

O nauce religii z autopsji

Autor tekstu: **Maciej Psyk**

Naukę religii znam z autopsji gdyż uczęszczałem na te zajęcia osiem lat — od wprowadzenia tego przedmiotu kiedy byłem w piątej klasie podstawówki aż do klasy maturalnej, kiedy to ukończyłem kurs przedmałżeński (polegający na puszczeniu kilku kaset wideo o metodzie Billingsów i omówieniu rozciągliwości śluzu z pochwy).

Albo miałem pecha albo doświadczyłem platońskiej degeneracji... księży, którzy mnie uczyli, bo każdy kolejny był mniej uprzejmy a bardziej pazerny. Zaledwie pierwszego zapamiętałem pozytywnie. Może dlatego, że jako jedyny miał przygotowanie pedagogiczne. Pozostali nadawali się na nauczycieli jak ja na cesarza Chin. Już pod koniec szkoły podstawowej (siódma i ósma klasa) „uczył” mnie religii — cudzystów konieczny — ksiądz, który był obleśnym dewiantem seksualnym. Mówił nam, że seks jest grzechem, bo oznacza, że człowiek nie panuje nad swoimi popędami, że prezerwatywy przepuszczają wirusa HIV, co ukrywa spisec międzynarodowy ponieważ wirus jest tak mały, że przemieszcza się przez „mikroskopijne tunele” w prezerwatywie jak co najmniej samochód przez tunel a także, że kobieta po skrobance zachoruje na raka. Jego audytorium to były trzynasto-, czternastolatki! Tymczasem kościołowi przeszkadzają neutralne światopoglądowo i dostosowane do wieku uczniów podręczniki do edukacji seksualnej, które rzekomo „brutalnie wdzierają się w intymność wywołując urazy psychiczne”.

W szkole średniej — jednym z najlepszych liceów w Polsce, *by the way* — już rozumiejąc, że lekcje religii to farsa a sam kościół nie ma mi nic do zaoferowania chciałem się wypisać. Właśnie — „wypisać”. Formalnie — nawet w rozporządzeniu Samsonowicza — rodzice uczniów chcących udzielania pociechom lekcji religii występują o to do dyrektora. W III RP przyjęło się na odwrót — to rodzic, który tego nie chce musi napisać podanie do dyrektora o „wypisanie” dziecka z tego na co nigdy go nie zapisywał! Gdybym o tym wiedział to po prostu bym nie chodził na religię. Ale nie wiedziałem więc uważałem to za mój obowiązek a wychowująca mnie matka powiedziała, że mnie nie „wypisze”. W klasie tylko jeden chłopak - syn adwokatów — nie chodził i — było nie było — adwokaci musieli załatwić „wypisanie” (sic!). Nagrodą za jego odwagę było to, że odrabiał lekcje i słuchał walkmana w auli a my — w tym i ja — w klasie, podczas religii.

Wówczas kościół wywalczył już pensje dla swoich ludzi jako nauczycieli lecz mimo to zaobserwowałem ciekawe zjawisko (szalenie ciekawe na ile rozpowszechnione) — „mój” ksiądz notorycznie opuszczał lekcje (po prostu nie przychodził do szkoły). Nie były to pojedyncze przypadki, ale cała seria. Okazało się potem, że ksiądz „obskakiwał” wówczas dużo bardziej dochodowe pogrzeby. Gdyby ksiądz podlegał dyrektorowi ten na takie *dictum* miałby obowiązek zwolnić go natychmiast za lekceważenie obowiązków. Ale ksiądz nie odpowiada przed dyrektorem... Tak więc mój przedsiębiorczy ksiądz dostawał pensję za uczenie religii a oprócz tego do jego kieszeni trafiała kasa z pogrzebów dla których „olewał” liceum i spragnionych „formowania” małolatów. Wiedzieli o tej „przedsiębiorczości” wszyscy uczniowie i nauczyciele.

Co się zaś tyczy samego przebiegu lekcji religii to jest to esencja Mrożka: po „odpękanu” modlitwy, jedynej chwili spokoju i powagi, sala zamienia się w świetlicę — większość czyta gazety, je drugie śniadanie, odrabia tudzież przepisuje lekcje, słucha walkmana czy po prostu gra w statki. Nieformalna umowa z księdzem głosi tylko żeby nie wchodzić sobie w drogę - klasa ma nie hałasować i nie utrudniać życia księdzu, który mówi coś do dwóch pierwszych ławek a w zamian za to ksiądz przymyka oko na „świetlicę”. „Ignorujemy się i dzięki temu to czterdzieści pięć minut jakoś nam zleci” — tak to wyglądało w moim liceum, ale wiem, że to tendencja ogólnokrajowa, przynajmniej w wielkich miastach. Wykazujących minimum zainteresowania tematem jest zwykle cztery-pięć osób a i to bodaj z uprzejmości.

Nie znaczy to, że tak jest na każdej lekcji. Nie — tylko kiedy linie demarkacyjne są zachowane i ksiądz opowiada coś o grzechu czy innym Herodzie. Czasem jednak — biskup każe ksiądz musi — ten ostatni narusza linię demarkacyjną i zaczyna mówić o „teologii genitalnej” — o „czystości”, seksie przedmałżeńskim, kapturkach dopochwowych, wrastaniu spirali w macicę etc. Wówczas tolerancja i wyrozumiałość dla służby się kończą i ksiądz może

mieć ciężkie życie. Sam pewnego razu, gdy ksiądz opowiadał o „czystości” puszczałem to mimo uszu, ale gdy zaprzął do tego Jezusa i Nowy Testament nie wytrzymałem i wypaliłem: „Proszę księdza, a czy Jezus miał zmayı nocne?”. Klasa ryknęła śmiechem, ksiądz się zmieszał i w ten sposób „linia demarkacyjna” została przywrócona. Ale to nic w porównaniu z tym co powiedział mój kolega gdy ksiądz zaczął „reklamować” dziewictwo na przykładzie „zawsze dziewicy” Maryi: „Naprawdę? Maryja była dziewicą? A może miała rozwolnienie?”. Następnie rozpoczęła się dyskusja o tym jaki był język oryginału i czy zamiast „zawsze dziewica” nie powinno być „zawsze mająca rozwolnienie”. Ksiądz czekał na dzwonek jak żydzi na Mesjasza. Prawdą jest, że aby uchronić się przed indoktrynacją i zaszczepianiem obsesji i fobii antyseksualnych uczniowie stosują broń ludzi indoktrynowanych i zniewolonych przez reżim totalitarny — szyderstwo i kpinę, które stalinizm nazywał „propagandą szeptaną” i wsadzał do więzienia na trzy lata, co oczywiście zaowocowało dowcipem o sędziach śmiejących się do rozpuku z dowcipów politycznych za które właśnie skazali na trzy lata. Oto garść znanych mi przykładów tego zjawiska poza już wspomnianymi:

- Proszę księdza, czy papież prowadzi książkę skarg i wniosków?

- Proszę księdza, a czy Jezus ssał obie piersi Matki Boskiej tak samo czy którąś bardziej?

Tutaj rozpatrywany był następujący problem: *czy - zakładając, że Jezus ugryzł Matkę Boską w sutek — jej cierpienie mogło uratować świat przed upadkiem meteorytu?*

Po ukazaniu się książki papieża „Przekroczyć próg nadziei”, która stała się okazją do indoktrynacji antyaborcyjnej w myśl schematu „aborcja to zabijanie dzieci” aby oswoić surrealistyczną rzeczywistość wymyśliliśmy, że naszemu Największemu Rodakowi mama pokazywała braciszków i siostrzyczki wielkości ziarnka grochu z urwanymi nóżkami. W takiej atmosferze chodzili na religię ci nieliczni, którzy faktycznie tego chcieli. Oto uboczne skutki „formacji religijnej przy zachowaniu pluralizmu”. Nawet fanatyczny radziecki Związek Bezbożników nie przyczynił się bardziej do upadku religijności niż kościół wprowadzeniem religii do szkół. Przyznał to w rozmowie ze mną nawet głęboko wierzący i regularnie praktykujący mój rówieśnik, który za winnych tego „krzyżowania Chrystusa” uznaje biskupów, godzących się na ten stan rzeczy byle mieć zapewnione wywalczone w bojach kolejne źródło dochodów.

Oprócz tego ksiądz raz pewnego „puścił” film o sektach na którym kościelni specjaliści od tego zagrożenia przestrzegali młodzież przed „bombardowaniem miłością” i „jedzeniem posiłków w których nie wiadomo co jest” — zagrożenie wzrasta zwłaszcza w czasie wakacji i na pielgrzymkach. Sfilmowani z ukrytej kamery sekciarzy robili rzeczywiście straszne rzeczy: tańczyli, krzyczeli, płakali, słowem — wykazywali wszystkie oznaki ekstazy religijnej. Tak oto za publiczne pieniądze — które ksiądz dostał za tę „lekcję” — Rzeczpospolita Polska uchroniła mnie przed zwróceniem się ku jakiejś mniejszości religijnej. Dzięki temu bombarduję się miłością wyłącznie z moją dziewczyną. Jedyne, co mi zostało z nauki religii to poczucie, że żyję jak zwierzę, bo nie potrafię wyrzec się kopulacji oraz jestem niewolnikiem swojego popędu. Jest szansa, że przyprawi mnie to o nerwicę i frustrację. Dobre i to.

Maciej Psyk

Publicysta, dziennikarz. Z urodzenia śląszczanin. Ukończył politologię na Uniwersytecie Szczecińskim. Od 2005 mieszka w Wielkiej Brytanii. Członek-założyciel Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów oraz członek British Humanist Association i afiliowanego Ealing Humanist Association.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 17-04-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2403) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2403>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl